Nr. 275. We Lwowie, -- Środa dnia 1. Grudnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów 30. listopada.

Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski był d. 25. b. m. na audjencji u Najj. Pana w Peszcie. Cesarz przyjął go bardzo łaskawie i rzekł: „że wie, jak trudnem jest to stanowisko, lecz ma to przekonanie, że hr. Tarnowski taktem, spokojem i wytrwałością swoją odda znakomite usługi krajowi, który tyle jest cesarzowi drogim". Po audjencji odwiedził marszałek dra Smolkę, który zapewnił marszałka, że tak on, jak i wszyscy członkowie Wydziału krajowego są z tego uradowani, że wybór cesarza padł na niego. W Wiedniu był marszałek u prezesa ministrów hrabiego Taaffego i odbył z nim długą i szczegółową konferencję o wszystkich sprawach krajowych i sejmowych. Z konferencji tej jest marszałek zadowolony, znalazł bowiem u hr. Taaffego zarówno życzliwość, jak i zrozumienie potrzeb naszego kraju i jego odrębnych właściwości.

Wiadomości te bierzemy z korespondencji wiedeńskiej *Czasu*.

Austro-węgierskie deputacje kwotowe zbiorą się d. 4. albo 5 grudnia, aby się ukonstytuować i otrzymać przedłożenia rządowe. Właściwe obrady zaczną się zapewne dopiero po Nowym roku, i wtedy obie delegacją zbiorą się we Wiedniu, a nie w Peszcie.

Dotychczas nie posiadamy dokładnych sprawozdań z posiedzenia węgierskiej komisji dla spraw zagranicznych z d. 25. bm., na którem przyjęte sprawozdanie dr. Falka. Znamy to sprawozdanie, znamy wielką mowę Andrassego — reszta mgłą pokryta, z powodu, że na życzenie hr. Kalnokiego posiedzenie to uznano za tajne, więc formalnego sprawozdania nie ogłoszono, a delegaci węgierscy tajemnicę zachować umieją.

Mimo to przedarły się do publicznej wiadomości niektóre ciekawy ustępy z rozpraw tego posiedzenia, które okazują się pewnemi, gdyż im nie zaprzeczono.

Hr. Eug. Zichy zapytał ministra, czy to prawda, że Rosja stawia kandydaturę ks. Mingrelskiego do tronu bułgarskiego i jakie stanowisko polityka monarchii wobec tej kandydatury zająć zamierza. — Hr. Kalnoky odparł, że w obecnym stanie rokowań nie może dać odpowiedzi na to zapytanie.

Po nim zabrał głos hr. Andrassy i z całą energią zaprotestował przeciw owej kandydaturze. „Chcąc zapobiedz wojnie z Rosją, należy się oraz postarać, aby Bułgarja nie popadła w konflikt z Rosją, księcia bowiem nie tak łatwo będzie się pozbyć jak teraz jen. Kaulbarsa. Dlatego byłoby niepolitycznie, narzucać ks. Mingrelskiego Bułgarom. Kandydatura ta była też absolutnie sprzeczną z traktatem berlińskim, który wszelkich poddanych jakiegokolwiek państwa od tronu bułgarskiego wyklucza, gdyż wybór takiego księcia byłby z góry podkopaniem niezawisłości Bułgarji. Muszę przeto kandydaturę ks. Mingrelskiego stanowczo potępić, gdyż byłaby ona zapalnem narażeniem niepodległości Bułgarji." — Hr. Apponyi wymagał od rządu stanowczego występywania przeciw tej na najgrawanie wyglądającej i autonomię Bułgarji narażającej kandydaturze. — Tosamo Csernatonyi uważał tę kandydaturę za fatalną, której ile możności zapobiedz należy. Rząd powinien zapewnić się, czy Rosja zechciałaby ewentualnie wojnę prowadzić za tę kandydaturę, w co jednak wierzyć niepodobna.

Jak widzimy, reprezentanci wszystkich frakcyj węgierskich (skrajna opozycja nie jest reprezentowana w delegacji) oświadczyli się przeciw kandydaturze ks. Mingrelskiego.

Dopiero potem nastąpiła dyskusja nad sprawozdaniem dr. Falka, w którem umyślnie nie umieszczono wyraźnego wotum ufności dla hr. Kalnokiego, aby jednomyślnie przyjętem być mogło. Potem miał Andrassy swoją wielką mowę, którą wczoraj podaliśmy. Ze sprawozdania wypuszczono ustęp oświadczający, że „należy się spodziewać, iż czyny Rosji będą zgodne z obecnemi jej przyrzeczeniami" — tudzież ustęp o przyłączeniu się Włoch i Anglii do Austro-Węgier.

W niedzielę odbył się w Pradze pod przewodnictwem p. Skenego austro-węgierski wiec cukrowniczy, na którym było reprezentowanych 186 fabryk. Uchwał nie powzięto, tylko uradzono, przedłożone rezolucje oddać obu stowarzyszeniom cukrowniczym do zbadania i dalszego traktowania.

Źródło, z którego czerpiemy, nie powiada wyraźnie, czy byli tam i cukrownicy węgierscy. Na każdy jednak sposób ważną jest rozprawa, jaka się toczyła, a w której Niemcy zarówno jak Czesi, tudzież szlachta zarówno jak mieszczanie i przedstawiciele czeskich cukrowni włościańskich, wystąpili przeciw rządowemu przedłożeniu o podatku cukrowniczym, którego nieuchronnem następstwem byłaby ruina cukrownictwa, a z niem i ruina rolnictwa w Czechach i upadek handlu. W końcu wyraził p. Skene, że rząd się w ostatniej jeszcze godzinie opamięta, gdyż niepodobna przypuszczać, aby decydujące koła chciały zrujnować tak ważną gałąź przemysłu.

Z południowo-wschodnich okolic Austrji odzywają się głosy za połączeniem sejmów istryjskiego, tryesteńskiego i goryckiego w jeden sejm illiryjski dla złamania nienaturalnej przewagi Włochów, szkodliwej dla Słowian i Niemców w Gorycji a dla Słowian w Tryesteńskiem i w Istrji. Nie powiadają tylko te głosy, jakby cel ten osiągnąć można bez złamania konstytucji. Wobec przewagi Włochów w każdym z tych trzech sejmów, zrozumieć niepodobna, jakby te sejmy mogły w należytej formie zrzec się swego odrębnego bytu i wnieść o zlanie ich w sejm jeden.

Germania ocenia bardzo ponuro niemiecką mowę tronową. Między innemi pisze ona, co następuje:

„Mowa tronowa, która przez posłów parlamentu przyjętą została z lodowatem zimnem, może w niemieckim narodzie wywołać tylko przygnębiające wraż nie. Wypowiedziano w niej bez ogródki, że żyjemy w epoce żelaznej, w epoce prawa pięści i dla tego pierwszem zadaniem państwa jest zbroić się i zbroić, przysposabiać pieniądze i ludzi dla armii o ile się tylko da w jak największej liczbie, aby następnie nie mieć znowu spokoju. Cały ustęp mowy tronowej o położeniu spraw zagnicznych jest bardzo lakonicznym, krótszym i daleko mniej określonym, aniżeli w latach przeszłych. Mowa rozpoczyna się od zapowiedzenia powiększenia siły zbrojnej. — Jest to nowy dowód upadku europejskiej kultury, która pod względem moralności i prawa tak się już cofnęła, że mimo spraw palących, pojawiających się na każdem niemal polu, stawia na czele materjalne środki i fizyczne siły ludów europejskich. *Lasciate ogni speranza!* Nowe pośrednie podatki i ciągle wojskowość na czele, a przytem przesilenie ekonomiczne, szerzące się groźnie we wszystkich krajach i kwestja socjalna, groźniejsza dzisiaj bardziej, aniżeli kiedykolwiek, oto położenie obecne, jakiem jest w rzeczywistości."

Pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego odbywa się dzisiaj. Na porządku dziennym będzie budżet państwa.

Ponieważ seniorowie uchwalili, ażeby bezpośrednio po pierwszem czytaniu etatu nastąpiły ogólne obrady nad projektem wojskowym, przystąpi Izba do tej kwestji prawdopodobnie w piątek, jeżeli nie zapadnie uchwała, aby sprawę tę odroczyć do przyszłego poniedziałku.

W kołach parlamentarnych utrzymują stanowczo, iż ks. kanclerz przybędzie w tych dniach do Berlina i zabierze głos przy pierwszem czytaniu wojskowego przedłożenia rządowego.

Wedle projektu rządów związkowych, wynoszą wydatki cesarstwa 746,888.121 mr., z których 627,351.430 marek przypada na bieżące, a 119,536.691 mr. na jednorazowe wydatki. Ostatnie wzrosły w stosunku do roku poprzedniego o 43,355.615 mr., bieżące o 6,140.437 mr. Niedobór, który ma być pokryty dodatkami matrykularnemi, wynosi 168,336.175 mr., t. j. 29,117.777 mr. więcej, aniżeli w roku zeszłym.

Agitacja agraryjna i niepokoje w Irlandji nie ustają wcale. Rząd irlandzki robi przygotowania do wysłania na różne punkta wyspy oddziałów wojska, celem przeszkodzenia agitacji, prowadzonej przez ligę, która nawołuje farmerów do niepłacenia dzierżawnych czynszów. W sobotę w Dublinie odbyła się nadzwyczajna narada, w której wzięli udział wice-król, minister i lord kanclerz Irlandji, jeneralny prokurator i specjalny komisarz angielski jen. Buttler. Jak słychać, postanowiono na naradzie chwycić się środków energicznych, wystąpić stanowczo przeciw prasie irlandzkiej i tajnym stowarzyszeniom. „Bandy księżycowe" teroryzują farmerów, napadają w nocy na płacących czynsz, kaleczą, mordują, a tu i ówdzie staczają formalne potyczki z wojskiem królewskiem.

Ku uczczeniu pamiątki stracenia fenjanów w Manchester w r. 1867 odbyło się w Nowym Jorku liczne zgromadzenie Irlandczyków. Na ścianach lokalu zawieszono odpowiednie napisy, takie n. p. „Każdy Anglik, który w Irlandji chce sprawować rządy na rzecz Anglii, zasługuje na śmierć." Przewodniczący oświadczył, że jest to niezmienną feniańską zasadą, że tylko premoc może kiedyś oswobodzić Irlandję. Hamilton Williams, który niegdyś, równie jak Percy Tynan, był podejrzanym o to, że jest owym sławnym „numerem pierwszym" irlandzkich niezwyciężonych, powiedział, że polityka parlamentarna jest właściwie tylko krotochwilą; — gnębiciele narodu nie powinniby zapominać o tem, że może spotkać ich los Burke'go i lorda Cavendish'a. Henry George był przyjęty z największym uniesieniem wśród okrzyków: „Oto nasz przyszły prezydent!" Zabrawszy głos rozwijał on swoje teorje, kulminujące w tym punkcie, że polityka agraryjna Irlandczyków jest silniejszą niż dynamit i że bardziej od dynamitu obawiają się jej właściciele dóbr.

Na posiedzeniu hiszpańskiego senatu w dniu 24. listopada, wypowiedział jenerał Salamanca mowę, w której twierdził, że dawniejsze jego przymówienie było i przez senat i przez prasę źle zrozumiane. Przeszło godzinę przysłuchiwał się senat w milczeniu i z niechęcią argumentom, przytaczanym przez jenerała przeciw rewolucyjnym i antikonstytucyjnym teorjom, na podstawie których miała być armia najwyższym sędzią nad uchwałami Kortezów i nad losami kraju. Na to oświadczył minister spraw zagranicznych, że przyczyna powstań w Hiszpanii nie leży ani w swobodzie stowarzyszeń, ani w wolności prasy. Minister wspomniał następnie o tem, że represaliami nie osiągnęliby konserwatyści żadnego celu, poczem wykazał korzyści systemu liberalnego. Skonstatował, że Niemcy, pomimo stanu oblężenia, nie zapobiegły rozwojowi socjalizmu i że Anglia, pomimo surowych swych rządów, nie rozwiązała jeszcze kwestji irlandzkiej. Mowę ministra przyjęto bucznemi oklaskami.

Sprawa bułgarska.

Deputacja, wybrana przez sobranie bułgarskie, miała już wczoraj przybyć do Wiednia. Wedle wiadomości, które otrzymała *Montagsrevue* z Sofii, deputacja ta ma przedewszystkiem za zadanie wyłuszczyć gabinetom motywa, dla których Bułgarja odrzuca ewentualną kandydaturę księcia Mingrelii. Drugi punkt programowy tej deputacji tyczy się rychłego przeprowadzenia prawno-politycznego połączenia Bułgarji ze wschodnią Rumelią.

Pester Lloyd otrzymuje w tej sprawie z Sofii następujący telegram:

Deputacja, złożona z trzech członków, wysłana do europejskich mocarstw przez rejencję bułgarską, w której to deputacji Kalczew reprezentuje Rumelię, ma nietylko tę misję, aby dać wyraz niechęci Bułgarji przeciw kandydaturze księcia Mingrelii, ale także ma ona sobie poruczone, zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, które według panującego w kraju usposobienia mogą nastąpić wskutek wstąpienia Mingrelijczyka na tron. Na podstawie konstytucji nie miałby on prawa powołać do siebie oficerów rosyjskich, a gdyby zamyślał złamać pakt konstytucyjny, to w takim wypadku, wśród wzburzenia pomiędzy postępową młodzieżą, czuwającą nad niezawisłością Bułgarji, mogłoby bezpieczeństwo osoby narzuconego księcia być narażonem na szwank. Deputacja ma obok tego misję przedłożyć gabinetom europejskim nagłość prawnopaństwowego uregulowania kwestji, dotyczącej unii zachodniej Bułgarji ze wschodnią. Punkt ten decydował o wyborze Kalczewa jako członka deputacji. Należy on do wiernych zwolenników ks. Aleksandra Battenberga i on to, w kilka godzin po powstaniu rumelijskim przysłał ks. Aleksandrowi życzenie narodu, powitaula go jako księcia obojga złączonych Bułgaryj.

Kandydatura ks. Mingrelii zdaje się być już porzuconą, inne zaś pojawiają się w ten sposób, że trudno sądzić, która z nich jest stawianą na serjo. *Sonn- und Feiertags-Courrier* donosi z Berlina, że w tamtejszych sferach dyplomatycznych utrzymują, iż Rosja zamierza cofnąć kandydaturę ks. Mingrelii wobec stanowczej niechęci, jaką kandydatura ta w Bułgarji znajduje.

Do *Public. Blätter* donoszą zaś z Konstantynopola, że sułtan wymienił wobec Nelidowa, byłego jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelii, jako kandydata na tron bułgarski.

Do tegoż dziennika donoszą z Londynu: Podczas gdy Austro-Węgry gotowe są aprobować wszelkiego kandydata na tron bułgarski, byleby tylko ów kandydat nie był członkiem dynastji czarnogórskiej, lub z dynastją tą nie był szczególnemi stosunkami związany — Anglia znów nie zgodziłaby się na kandydata, któryby był poddanym rosyjskim. Obok ks. Waldemara byłby dla Anglii najsympatyczniejszym kandydatem książę Oldenburski.

Że zaś ks. Oldenburski — gdyby tylko sam zechciał — znajdzie przedewszystkiem poparcie Rosji, jego więc kandydaturę można dziś uważać jako taką, która wypłynąć gotowa z toczących się obecnie rokowań między mocarstwami.

Nowosti, dopuszczając możliwość wojny pomiędzy Rosją i rejencją bułgarską, piszą co następuje:

„Mówią, że nie nam walczyć z pp. Stambułowem i Mutkurowem! Przecież to godne litości pionki, poruszane obcą ręką. Inaczej osądził i postąpił w roku zeszłym jenerał Komarow. Afganie także byli nic nie znaczącem i godnem litości narzędziem w cudzych rękach, po bitwie jednak pod Kuszką wszyscy zrozumieli, kto był pobity i komu dana była nauczka. Jeżeli podobnej nauczki czekają i ci kierownicy, którzy chowają się teraz za plecami polityków bułgarskich, czegoż się krępować? Kierownicy wspomniani mają przecież prawo udać, że nic nie wiedzą i że dana nauczka do nich się nie odnosi".

Przytoczywszy powyższy ustęp, *Nowoje Wremia* zaznacza, że projekt jest bardzo wojowniczy, ale za to mniej roztropny.

Piszą nam z Budapesztu:

Tegoroczna sesja delegacji przyniosła trzy wielkie pożytki na polu polityki zewnętrznej monarchii.

Najpierwszym jest ten, że bajeczne podania o różnorodności kierunków w sferze polityki zewnętrznej, które powagę monarchii jako mocarstwa — dopókiby „próba ostateczna" nie nastąpiła — redukowały prawie do zera, rozwiały się w nicość.

Znamy wprawdzie różnolitość a nawet sprzeczność zapatrywań na najżywotniejsze zadania, w rozmaitych zakamarkach monarchii. Bywają one mniej lub więcej bombastycznie wykładane drogą prasy. Skoro wszakże przychodzi dać praktyczny wyraz dążeniom i kierunkom ludowym, na podstawie zasady reprezentacyjnej, cóż się okazuje?... Oto, że te opinie i te dążenia jednostronne, które jak gdyby z uprzykrzonemi cackami igrają z bezpieczeństwem monarchii i jej żywotnemi interesami, nie mają nawet siły podnieść głos w ciałach reprezentacyjnych, gdy mowa o zadaniach polityki zagranicznej. To się okazało i w komisji i w pełnej delegacji austrjackiej, jakoteż w komitecie węgierskim przy uchwalaniu sprawozdania o polityce zagranicznej, w wotowaniu klauzulowanego zaufania dla ministra; okazało się w zgodności, acz nie jednostajności, obu sprawozdań, austrjackiego i węgierskiego. To jest pierwsza korzyść z sesyj delegacyjnych tegorocznych. Restauruje ona powagę mocarstwową mo-

---

Kilka uwag o epoce romantycznej.

(Odczyt dr. L. Finkla podczas uroczystości Mickiewiczowskiej w szkole rolniczej w Dublanach.)

Kiedy obiegła Europę żałobna wieść, że Mickiewicz żyć przestał, pisał Krasiński w te słowa do Sołtana: „Pan Adam już odszedł od nas. Na tę wieść pękło mnie serce. On był dla ludzi mego pokolenia i miodem i mlekiem i żółcią i krwią duchową; my z niego wszyscy. On nas był porwał na wzdętej fali natchnienia i rzucił w świat. Był to jeden z filarów podtrzymujących sklepienie, złożone nie z głazów, ale z serc tylu żywych i krwawych; filar to był olbrzymi; choć rozpękły sam a teraz dołamał się i runął w przepaść. I całe sklepienie ono zadrzeć musi i kroplami krwi z ran serc, z których złożone, płakać nad jego grobem. Największy wieszcz nie tylko narodu, ale wszystkich plemion słowiańskich już nie żyje. Smutno — smutno — smutno."

Ale budowami „serc żywych", budowami ducha inne rządzą prawa jak niedołężnemi działy rąk ludzkich. Chociaż filar runie a sklepienie zadrzy, nie padnie ono; owszem wznosić się będzie w górę i utrwalać i umacniać. Tam z gruzów filara brudny pył się wzniesie, tu padając strzeli on jeszcze tysiącem gwiazd, jak rakieta, a zawieszone długo błyszczeć będą nad głowami narodu i wskazywać mu drogę przyszłości.

A więc i dzisiaj — chociaż nie możemy powiedzieć z Krasińskim: my z niego wszyscy — i dziś świecą nam te gwiazdy: od pierwszych chwil dzieciństwa zaludniamy wyobraźnię tworami jego ducha; które on wniósł w umysłowość i życie swego narodu.

Jakże to rozumiem?

Poezja to potrzeba ducha ludzkiego; ma i mieć musi każda epoka. W szary tok życia powszedniego wplatamy barwny wieniec kwiatów, który nadaje mu dopiero wartość, bo uszlachetnia i podnosi. Toć każdy poryw ducha, każde wspomnienie, którem słodzimy gorzkie chwile, każdy zachwyt miłości i zapał — to poezja, poezja życia, którą ożywiamy rzeczy wistocie zwyczajne, bo w nie kawał naszego złudzenia wkładamy. Poeta tem się różni od nas, że niewyraźnemu naszemu przeczuciu, umie dać kształt i życie. Poeci uczą nas mówić: to piastunki nasze; poeci uczą nas mówić — ale to co sami czujemy. A czem głębiej sięgną, czem więcej wyrazów znajdą na oddanie motywów ducha naszego — tem więksi, tem potężniejsi! Na tem polega postęp w krainie piękna, że w nieskończonych obrazach i niedocieczonych głębinach ducha ludzkiego robią geniusze coraz to nowe odkrycie. Wszakże i w zakresie wiedzy nieinaczej. W przyrodzie istniała siła pary od lat tysięcy; ale ją dostrzedz, uchwycić, jej prawa określić: oto dopiero zdobycz wiedzy! Aby poznać ile to takich odkryć w polskiej duszy zrobił ten wielki geniusz, którego rocznicę obchodzimy, ile zrobiła owa drużyna romantyczna, którą „w świat rzucił", dość spojrzeć na społeczeństwo i jego poezje w początku bieżącego stulecia

Wejdźmy do domu polskiego: do zagrody szlacheckiej, do pałacu w Puławach lub salonu literackiego w Warszawie. Cóż tam usłyszymy? Jaką to pieśń śpiewa przy klawikordzie lub gitarze panna, jaką deklamacją popisuje się młodzieniec, jaki utwór czyta uwieńczony poeta! Karpińskiego Filon i Chloe, sielanka, wiersz do Justyny lub tęskne Korydona westchnienie do Palmyry; Kniaźnina Oda do wąsów lub Matka Obywatelka; Krasickiego bajki; Koźmiana, Wężyka lub Osińskiego rymy.... I to jeszcze dobrze! bo częściej przychodzi zapożyczać się u obcych: w przekłady Voltaira wciska się myśl i uczucia swoje. Ale to tylko popis! Idźmy dalej, w poufniejsze związki, w prawdziwe chwile uniesienia poetyckiego. Jakież to postacie poruszają wyobraźnię młodzieńca lub młodej panienki, której przecież marzyć cokolwiek potrzeba. Postacie pasterzy i pasterek mówiących ze sobą językiem salonowym dworu francuskiego; bohaterowie romansów pani Genlis, pełni nienaturalnego sentymentalizmu. W jakież to formy i słowa ubiera kochanek tęskne westchnienia do kochanki, gdy poczuje w sobie ten żar płomienny, co to serca rozsadza:

> Rozyno, ja w twoim wzroku
> Widzę cztery pory roku! itd.

Albo:

> Jakże podobny Lucynie
> Ten mały strumyk, co płynie;
> To jej obraz rzeczywisty,
> Bo i spokojny i czysty itd.

A bardzo wybredny zapożycza się u Trembeckiego:

> O wdzięków zbiory, piękności wzory,
> Panie, królowe, boginie!
> Niech wasze oko, sięga głęboko,
> Nie sądząc gracza po minie itd.

Nieprawdaż: „Jakie to jak marmur polerowane i jak marmur zimne".

Jeżeli zaś spytamy, gdzie to odbywają się te wszystkie sceny, opisane w poezji wieku XVIII; czy jest w nich chociażby jeden prawdziwie odmalowany krajobraz natury naszej, która przecież tyle, my to dzisiaj dobrze wiemy, odsłania pięknych widoków przed oczyma ducha naszego. W literaturze nie ma o tem nawet znaku. Tam zielona łąka, gdzieś pod niebem Włoch, nieuchwytna, niepewna, idyliczna, jak na obrazach Bouchera i Davida, których kopiami zawieszone były salony; lub równo strzyżony ogród francuski, ozdobiony amorami i amorkami, jak owa słynna przez Trembeckiego opiewana Zofiówka w Tulczynie.

Jakież wielkie, to prawie raptowne odkrycie, że i my mamy swoją naturę piękną, powabną i dziką, że ona wykołysała nasze pieśni ludowe i na nasze usposobienie wpływała; że w niej mieści się tyle motywów zdolnych poruszyć do głębi.

Oto Mickiewicz prowadzi nas w ciemne bory Litwy, ukazuje tajemnicze zwierciadło Switezi, Nowogródek w świetle księżyca, dolinę Kowna itd. A za nim Zaleski wiedzie w stepy Ukrainy, gdzie melodyjna, rzewna jak ta natura, wionie duma ruska, smutna jak dola tego ludu. I step się cały kołysze i śpiewa w tych jego piosenkach. Ale tam na stepie bywają także chwile straszne, kiedy wicher z poświstem przeleci, kiedy zerwie się ten naród, jak ów stepowy huragan i przeciw swojej braci zwróci. Tę grozę, w drastyczny ale prawdziwy obraz ujmuje Goszczyński. W „Marji" Malczewskiego mamy krajobraz podolski, całą jego piękność chciałby szczegółowo oddać Gosławski. Brodzińskiego znowu

> „Z piszczałką nad Wisłę dumania powiodły
> Kędy strugi płaczące i posępne jodły".

Ale na cóż sięgać dalej aż do mistrzowskich obrazów „Pana Tadeusza." Wszak ten pejzaż tak od dzieciństwa nam swojski. Tak w nim wyobraźnią żyjemy, że prawie już stał się dla nas szablonem.

Mamże jeszcze mówić o pieśniach, które matka śpiewa u kołyski dziecka; o wierszach, które dziećmi uczyliśmy się na pamięć: o „Odzie do młodości", w której znajdujemy wyraz swej potęgi, gdy pierwsze wejście w społeczeństwo święcimy! Albo może, o czwartej części „Dziadów", pierwszym u nas romansie miłośnym w tem prawdziwem znaczeniu, wedle którego ma on przedstawiać wewnętrzny rozwój, skalę uczuć zakochanej duszy? Któż ich nie zna! Na jedno jeszcze zwrócę uwagę.

Nie zapoznaję wpływów, które na wytworzenie tej nowej poezji działały zkądinąd: z Niemiec i z Anglii. Ani też ile pomocnemi były pieśni ludowe, do których zwrócono się z zapytaniem, co jest w poezji naszem, swojskiem, narodowem. Tyle o tem już mówiono i napisano. Ale nie one tylko wywołały przewrót w literaturze, a zwłaszcza nie one wpłynęły na główny typ, który przenika całą krainę tej poezji. Przewrót nastąpił w poezji, bo był przewrót gwałtowny w społeczeństwie. Tem ta poezja wielka, że odpowiedziała uczuciom swego pokolenia, że jemu była „miodem i mlekiem, żółcią i krwią duchową." Temu pokoleniu nie mogły wystarczyć polerowane lub czułe, dowcipne lub tkliwe rymy XVIII. wieku, Nie mogły, bo nad jego uczuciami panowało jedno najwyższe, któremu nie dawała ta poezja żadnego wyrazu. Panował ból wielki, głęboki, nieprzejednany, ból nad upadkiem ojczyzny, nad utratą wolności; i potężne, niczem niepowstrzymane dążenie odzyskania niepodległości. Bo utworzył się człowiek nowy: nie statysta, któremu śpiewał Kochanowski, nie dworak, któremu poddawał słowa Krasicki, Naruszewicz, Trembecki, ale Polak niewolnik, potrząsający kajdanami, ale Polak legionista, biegnący pod chorągwie Napoleona, ale Polak spiskowiec, wiążący się w tajne stowarzyszenia, ale Polak — powstaniec i męczennik, zaludniający więzienia i Sybiry, tułacz wreszcie w dalekich krajach.

I oto jesteśmy świadkami jak ten typ nowy tworzy się w życiu i w poezji. Od legionów przelatuje pierwsza pieśń, która zdumionemu wielkością swego nieszczęścia, pogrążonemu w ciemną rozpacz, lub w gorszą od rozpaczy obojętność narodowi niesie pociechę i zachętę. Młodzież biegnie do legionów; pod orłami wielkiego Napoleona, chce zdobyć wolność ojczyźnie. W poezjach Goreckiego, w pieśniach historycznych Niemcewicza, chociaż dalekie opowiadają dzieje, odbiły się te dążenia. Legionista, ułan, był bohaterem poezji księstwa warszawskiego. Przed rozpaloną imaginacją Polki, owem zwierciadłem ideałów narodowych, staje kochanek w ułańskiem czako, z złocistemi epoletami — jakiś Józef Poniatowski.

Na tych śpiewach wychowywa się nowe pokolenie; pokolenie pierwszych romantyków. Legionista „przynosił kości stare na ziemię ojczystą, i dziwniejsze od baśni historje im gadał;" dziećmi słuchali je z natężoną uwagą, starcami jeszcze wspominali.

Wykołysani temi pieśniami i silniejszemi od nich wypadkami, chcieli o własnych siłach dokonać tego, o co nadarmo wyciągali do Napoleona ręce ojcowie. Uczuli w sobie moc i potęgę, której poeta dał wyraz wołając: „Młodości orla twych lotów potęga; Jako piorun twe ramię".

Szukali środków i sposobów. Europa cała opleciona była tajnemi spiskami; więc się także do spisków rzucili; organizacją tajną chcieli połączyć naród i do walki orężnej przysposobić. I oto stoi przed nami: młodzieniec polski — spiskowiec „jak otchłań w myśli niedościgły." Poświęca on wszystko dla jednego celu: „miłość, domowe szczęście dla sprawy narodu." Z Gustawa staje się Konradem. — Szepce mu poeta: „Tyś niewolnik, jedyna broń niewolników,—zdrada". Potem ten sam młodzieniec będzie bił się pod Ostrołęką i Grochowem i pójdzie tak dalej i — dalej. Znane, wielkie a tak bolesne dzieje! Wszędzie towarzyszyć mu będzie pieśń, która osłodzi męki więzienia i wygnania.

Postać to majestatyczna, piękna! Poświecenie i zapał niesie na swojem czole, walka za ojczyznę jest celem życia tego pokolenia, tych pokoleń raczej, bo stopniując rozwija się ona od 2. do 6. dziesięciolecia naszego wieku. Zaczyna się od legionisty a kończy na obrazach Grottgera. Stoi jak posąg Memnona na grobie ojczyzny.

Wyznajmy bowiem, mimo całej czci, całego religijnego prawie uwielbienia, że ten ideał już nie jest bezwzględnie naszym.

Nie trzeba zaprzeczać faktom, a raczej o przyczynę pytać. Znajdziemy ją właśnie w tem, że kierunek, który rozpoczęli pierwsi romantycy z Mickiewiczem na czele, w następnych pokole-

narchii, a w ręce ministra wkłada siłę polityczną, jakiej nietylko on dotąd nie miał, ale jakiej nie miał żaden z jego poprzedników, od czasu porządków konstytucyjnych w monarchii.

Druga korzyść jest czysto wewnętrznej natury. Okazało się z tych rozpraw delegacyjnych, w obu ciałach delegacji, że pomimo nadzwyczajnej szczegółowości rozpraw, nigdzie żaden interes monarchii, żaden interes dyplomacji nawet austro-węgierskiej nie został narażony. Owszem zostały bliżej i jaśniej określone interesa realne monarchii, a wiele brużdżących celików, które pochodziły z gry interesów prywatnych, zostało z piedestału politycznego strąconych, wiele intryg, gdzie czuć było obcą rękę, zostało rozwianych, zanim nabrały siły realnej. Inne powietrze zawiało w dziedzinie polityki zagranicznej, powietrze godne interesu ludów i narodów. Melancholicy zaś parlamentarni, bismarkidzi i cezarydzi wszelkiego gatunku, dostali naukę, że nie zbytecznym bywa głos reprezentacyj ludowych nawet w tej najdrażliwszej, i istotnie najdelikatniejszej sferze interesów, jakiemi są interesa zagraniczne, jeżeli naprawdę chodzi o wielki zbiorowy interes ludów i narodów. Ludność zaś miała sposobność przekonać się, że system polityczny reprezentacyjny i działanie przez siebie samych, mają cenną wartość — nawet w takiej różnobarwnej monarchii, jaką są Austro-Węgry.

Trzecią korzyścią jest: ścisła marszruta co do celów polityki monarchii, jaką otrzymał minister spraw zagranicznych. Inaczej rozumiano dotąd powszechnie politykę ministra, do innych jej wykładów dawały pochop same oświadczenia ministra w komitecie i komisji przy początku obrad. Być może, że się mylono — co do mnie zostaję pessymistą na tym punkcie — lecz odtąd jeden tylko może być wykład polityki ministerjalnej i jedna skala do oceniania kroków przez niego przedsiębranych, a tą jest polityka, która znalazła wyraz i uznanie *w sprawozdaniach* o polityce monarchii, sprawozdaniach obu delegacyj.

Wprawdzie marszruty, chociażby najściślejsze, nie są niewątpliwą rękojmią dojścia do celu, ani nawet trzymania się drogi, gdyż minister odpowiedzialny musi mieć ręce swobodne do działania, a już najbardziej minister, mający do czynienia na zewnątrz z czynnikami obcemi. Lecz taka marszruta publiczna uwalnia go od wielu wpływów nieprawych, które z całą impozycją, a przeto i siłą mogły oddziaływać na politykę urzędową. Wiele dróg zawiłych, na które tak łatwo zbłąkać się każdej dyplomacji, zostało poprostu zatarasowanych. Odpowiedzialność ministra stała się przed światem i w jego własnym umyśle ściśle oznaczoną, podczas gdy ambicja i honor meża stanu zostały w jednym już tylko kierunku zaangażowanemi.

Są to szacowne nabytki, mające wartość cenną na szalach najbardziej nawet realistycznej polityki.

* * *

Sprawozdania obu delegacyj schodzą się z sobą w wyrażeniu życzenia polityki pokojowej, ale „nie za każdą cenę.“ Sprawozdanie austrjackie mówi, że chce „pokoju, któryby całkowicie i zupełnie odpowiadał honorowi, godności i mocarstwowemu stanowisku monarchii.“ Sprawozdanie węgierskie zaś, określiwszy ściśle, na czem to polega tak honor, jako też mocarstwowe stanowisko monarchii, kończy: „lecz gdyby pomimo naszych usiłowań, skierowanych do utrzymania pokoju, nadeszła owa ostateczna konieczność, wtedy nie będzie żadnej ofiary, przed którąby się cofnął naród węgierski, ponieważ Węgry utrzymanie niczem nieuszczuplonego stanowiska monarchii i jej powagi uważają dla siebie samych jako kwestję bytu.“ Musimy tu przypomnieć, że mniej więcej w ten sam sposób, jak sprawozdanie węgierskie, określiliśmy przed trzema tygodniami stanowisko Galicji w wielkiej polityce monarchii; i potrzebę olbrzymich ofiar tłómaczyliśmy tylko interesem żywotnym, jakie ma dla nas utrzymanie mocarstwowego stanowiska monarchii w polityce czynów i realnych stosunków, a nie zbrojeń i kompromisów, sprzecznych z interesami tegoż stanowiska.

Pod względem wykładu politycznego, *Sprawozdanie* węgierskie jest jak gdyby dopełnieniem austrjackiego, odpowiadając mu zresztą we wszystkich częściach.

Podczas gdy austrjackie bierze za punkt wyjścia oburzenie publiczne, wywołane wypadkami bułgarskiemi i gorszy się postępowaniem w Bułgarji rosyjskiego jenerała, Kaulbarsa, Bułgarom zaś wyraża, raczej konstatuje istniejącą sympatję; *Sprawozdanie* węgierskie piętnuje zachowanie się, nie ajenta, ale samego państwa, podpisanego na traktacie berlińskim, jako sprzeczne z duchem i literą traktatu, dla bułgarskiego zaś narodu wyraża od siebie, to jest w imieniu delegacji węgierskiej, najgorętszą i najżywszą sympatję w jego usiłowaniach do wolności i do niezawisłości. Nigdy, w żadnym dokumencie urzędowym, nie było surowszego potępienia postępowania mocarstwa sąsiedniego, ani wyraźniejszego postawienia się po stronie jego przeciwnika, czy ofiary.

Sprawozdanie austrjackie mówi o owej granicy, poza którą nastaje dla monarchii obowiązek innego już niż pokojowego działania; *Sprawozdanie* węgierskie skreśla rzecz bliżej i powiada, że póki materjalnego gwałtu nie używa Rosja w Bułgarji, póty Bułgarom należy się od monarchii moralne tylko i dyplomatyczne poparcie, takie atoli, któreby dawało Bułgarom pewność, iż w razie bezpośredniego naruszenia traktatu, potęga monarchii stanowczo stanie w obronie ich samorozporządzalności, jako wielkiego interesu europejskiego.

Kwestja połączenia Rumelii z Bułgarją wspomniana jest w *Sprawozdaniu* austrjackiem jako ta, która z woli mocarstw ma być załatwioną na drodze legalnej; *Sprawozdanie* węgierskie nie tylko, że wręcz oświadcza, iż połączenie to w niczem nie narusza interesów monarchii, jeśli na drodze legalnej przeprowadzonem będzie; ale nadto zaleca ministrowi, aby wziął inicjatywę w przeprowadzeniu połączenia na legalnej drodze, dla postawienia przez to całej sprawy bułgarskiej na podstawach prawa.

Sprawozdanie austrjackie wyraża wielkie zadowolenie z nowego ukształtowania się stosunków monarchii do Anglii i do Włoch — w tej właśnie kwestji bułgarskiej. Wyraża zaś ono prawie podziękowanie ministrowi za to, że stosunek związkowy do Niemiec, nietylko nie osłabł, lecz wskutek jego troskliwości rozszerzył się i ugruntował — jak zapewnił minister. *Sprawozdanie* węgierskie jest widocznie więcej sceptycznem na punkcie tych aliansów i związków. O Anglii i Włoszech przemilcza, nie uważając snać zbliżenia z temi mocarstwami za fakt dokonany, mający realną wartość. O związku zaś z Niemcami *Sprawozdanie* tyle tylko mówi, że powołuje się na zeszłoroczne słowa ministra, iż stosunek ten jest podstawą polityki zagranicznej monarchii, i zapisuje uroczyste zapewnienie hr. Kalnoky'ego, że zbliżenie się do Rosji nie zmieniło wcale charakteru tego związku, ani go nie osłabiło, czyli inaczej mówiąc, że trójcesarskie przymierze jest wymysłem, a związek podwójny austro-węgiersko-niemiecki jest ściślejszy i więcej waży, niżeli stosunek każdego z tych dwóch mocarstw do Rosji.

Co do Rosji, konstatuje jedynie *Sprawozdanie* austrackie nadzieję ministra, iż przyjacielski z nią stosunek, jaki utrzymuje monarchia, pozwoli kwestję obecnie otwartą w sposób przyjaźny z Rosją traktować i załatwić. Węgierskie *Sprawozdanie* godzi się także z przyjacielskim stosunkiem do Rosji, lecz pod warunkiem, że minister oświadcza że ten przyjacielski stosunek jest utrzymywany przy zastrzeżeniu własnych interesów monarchii i na podstawie ogólnych traktatów. Poza liniami więc traktatu berlińskiego nie dopuszcza wcale przyjaźnego porozumienia w kwestji bieżącej — za żadną cenę.

Co do konkretnej polityki ministra spraw zagranicznych, to cel tejże widzą obie delegacje w oświadczeniu, jakie złożył prezes ministrów węgierskich d. 30. września przed parlamentem węgierskim. Godząc się z tym celem, wyraża delegacja austrjacka zupełną ufność w powodzenie polityki ministra spraw wewnętrznych, *Sprawozdanie* węgierskie zaś mówi tylko o nadziei, iż ministrowi powiedzie się to zadanie. Obie delegacje liczą zresztą iż tam, gdzie monarchia jest interesowana w pierwszej linii, tam sama też ona, bez oglądania się na drugiego, działać powinna. Delegacja węgierska wyraża nadto oczekiwanie, że w każdej chwili energia polityki ministerjalnej dla zadosyćuczynienia interesom i powadze monarchii równać się będzie jej usiłowaniu do utrzymania gorąco upragnionego pokoju. I zaraz dodaje do tego owo *Sprawozdanie* że „samo się przezsię rozumie, iż obrona naszych własnych interesów jest w pierwszej linii naszem zadaniem i od nikogo wymagać nie możemy, aby brał na siebie odpowiedzialność za to, co nas dotycze.“

Daleką więc ma być ta polityka od bierności, a zaufanie wyrażone dalekiem od kompromisów, kosztem interesów zaangażowanych w Bułgarji.

* * *

Oto jest zaufanie wyrażone ministrowi Kalnoky'emu w delegacjach, wraz z obrazem przedstawienia urzędowego stosunków monarchii na zewnątrz i zarysów tej polityki, jakiej się ma trzymać ona w najbliższej przyszłości.

Komentarzem do tej polityki najbliższej przyszłości, komentarzem do tej marszruty, udzielonej przez delegacje ministrowi, po wzajemnem porozumieniu, są rozprawy poufne w komisji austrjackiej i komitecie węgierskim. Wśród rozpraw tych głos hr. Andrassy'ego na szczególną zasługuje uwagę, tak z powodu niezawisłego i pośredniczącego niejako stanowiska pomiędzy polityką urzędową a niedowierzaniem w pożyteczność i skuteczność pokojowych tejże usiłowań, jakoteż z powodu że wiele z wyrażonych przezeń zapatrywań znalazło już gotowe przyjęcie w obu *sprawozdaniach*, a nawet o ile wnosić można w praktycznej polityce.

Z szyderstwem prawie odezwały się organa wiedeńskie, zbliżone do ministerstwa spraw zagranicznych, gdy hr. Andrassy w pierwszych wystąpieniach swoich podniósł sprawę unii bułgarskiej z Rumelią.

Tymczasem sprawa połączenia Rumelii z Bułgarją nietylko że znalazła wyraz w sprawozdaniach obu delegacyj, ale nadto dziś jest ona przedmiotem traktowań między gabinetami, a dla każdego stało się jasnem, że uregulowanie sprawy unii z inicjatywy monarchii, czy bez tej inicjatywy, ale za współdziałaniem wszystkich mocarstw, pozbawi Rosję głównej dźwigni w Bułgarji, rozwiązanie zaś kwestji bułgarskiej przybliży i okaże jasno, że idzie tu o całkowity los półwyspu Bałkańskiego i sprawy wschodniej.

Toż samo powiedzieć trzeba o twierdzeniu wypowiedzianem przez Andrassy'ego, iż przyjmując za podstawę położenia monarchii przymierze z Niemcami, przyjmuje się oraz obowiązek, aby tam, gdzie jej interesa są bezpośrednio dotknięte, ona sama występowała czynnie i z inicjatywą działania. Bez tego charakter i znaczenie przymierza staną się bez wartości. — Potrzeba działania bezpośredniego i z własnej inicjatywy, tam gdzie interesa monarchii są dotknięte — znalazła uznanie *w sprawozdaniach* obu delegacyj.

Umilkły natomiast twierdzenia ministerjalne o potrzebie pojedynczej jakiejś akcji pomiędzy gabinetem rosyjskim a Bułgarją. Umilkły one, i stanęło jako pewnik, że Rosji nie należy się uprzywilejowane stanowisko w Bułgarji, każde zaś jej tam wyjątkowe stanowisko, różne od innych mocarstw, może być tylko obrazą traktatu berlińskiego.

Obszerna mowa hr. Andrassego z d. 25. bm. w komitecie węgierskim, a raczej dwie mowy, z których pierwsza stała się dziś przedmiotem zajęcia dla świata politycznego w Europie — jest dalszem uzasadnieniem tych poglądów *).

W mowie tej uzasadnił hr. Andrassy, iż monarchia nie dążyła nigdy i dążyć nie może do rozciągania panowania swego na półwyspie Bałkańskim, a co do polityki rosyjskiej dowodził, że ta, o ile jest monarchiczną i konserwatywną, nie może dążyć za dzisiejsze granice Rosji na południu, bo tam pchaćby ją mogła chyba tylko chęć panowania nad światem — chęć nie do urzeczywistnienia — lub zgubne dla Rosji samej dążenia panslawistyczne i rewolucyjne. Co do pierwszej z tych myśli skonstatował hr. Andrassy, że dwa istnieją poglądy na politykę czynną monarchii względem Rosji: jeden, że interesa Rosji i monarchii na wschodzie znajdują się w kolizji, że zatem trzeba czynić pierwszym ustępstwa dopóki można, aż do moralnej niemożliwości; drugi zaś nie uznaje tej kolizji pomiędzy koniecznemi i uprawnionemi dążeniami obu mocarstw, lecz natomiast nie zna ustępstw do poczynienia Rosji, gdyż te byłyby ustępstwem z żywotnych interesów monarchii, wyradzającem ciągłą kolizję. Druga myśl jest bardziej jeszcze wybitna, gdyż wypowiada wprost: że usadowienie się Rosji w Bułgarji byłoby zamachem na byt i bezpieczeństwo monarchii.

Oto są ostatnie komentarze do marszruty delegacyjnej dla polityki zewnętrznej — jakie rozbrzmiały w Budapeszcie.

* * *

Na wspomnianem powyżej posiedzeniu komitetu węgierskiego w d. 25. b. m. odbywały się także traktowania zakryte w zupełności przed oczami publiczności. Wiadomo tylko, że tenże sam hr. Andrassy mówił o niedopuszczalności kandydatury księcia Mingrelskiego, w myśl traktatu, na tron bułgarski, i raz jeszcze o uregulowaniu unii rumelijsko-bułgarskiej. Wiadomo także, że minister hr. Kalnoky dawał wyjaśnienia co do własnego pojmowania otrzymanej marszruty — poczem dopiero nastąpiło przyjęcie *Sprawozdania*.

Niema marszruty, którąby nie mogła być odmienioną przez wolę podróżnika, lub zgoła zniweczoną przez wypadki. Tyle wszakże można dziś powiedzieć z pewnością, że trzeba wielkiej dozy lekkomyślności politycznej, aby utrzymywać, że polityka monarchii może dziś nawrócić na wody skierniewicko-kromieryżskie, i trzeba wielkiego zagalopowania się w bezmyślności, aby twierdzić, że sprawa bułgarska da się pokojowo załatwić mocą rozbitego w szczerby potrójnego przymierza.

Korespondencje „Gaz. Narod“.

Stryj dn. 29. listopada.

(*Z*) Wczoraj stawał tu przed wyborcami p. Dawid Abrahamowicz, jako poseł na sejm krajowy ze stryjskiej grupy większych posiadłości. Podniósłszy praktyczność, z jaką sejm zabiera się obecnie do załatwiania pilniejszych spraw krajowych, przechodził p. poseł kolejno ustawodawcze, ekonomiczne i finansowe jego prace, a jako zasługę sejmu poczytał mu uchwalenie nowelli do ustawy drogowej. W sprawach szkolnych widział mowca główną trudność w tem, że z jednej strony wstrzymały reformatorskie zadanie spory między Wydziałem krajowym i Radą szkolną, z drugiej strony zaś niemożność finansowa i przekraczanie preliminarza szkolnego. Sejm będzie musiał utrafić właściwy środek, ażeby te sprzeczności pogodzić. P. Abrahamowiczowi przypada najbardziej do przekonania redukcja nauki w szkołach wiejskich na naukę półdniową, lecz oraz poprawienie stanowiska i losu nauczycieli.

Najważniejszą czynność sejmu stanowiły uchwały, dążące do robót melioracyjnych dla celów rolnictwa, oraz dążące do podnoszenia przemysłu rękodzielniczego i domowego. W tej sprawie uznał p. A. jak należy wielkie zasługi ks. Jerzego Czartoryskiego, siebie zaś usprawiedliwia, twierdząc, że wzięto go najniesłuszniej za przeciwnika wydatków produkcyjnych na podniesienie przemysłu krajowego. Mowca jest tylko przeciwny dawaniu jałmużny pod pozorem wspierania przemysłu.

P. Abrahamowicz przedstawił w dalszym ciągu zły stan finansów kraju, położył nacisk na konieczną potrzebę oszczędności i upomniał się o żywsze zajęcie się warantowemi składami zbożowemi i wprowadzenie ich w życie.

Przechodząc do taktyki parlamentarnej w sejmie, krytykował mowca postępowanie klubu centrum i innych klubów jako bezpłodne wobec stanowiska klubu prawicy, wskazywał na najdziwaczniejsze przymierza, jakie dla specjalnych głosowań zawierano, co do siebie zaś oświadczył, że był zwolennikiem klubu centrum. W końcu przemawiał p. poseł za utworzeniem jednego sejmowego Koła polskiego, lecz jak sobie to właściwie wyobrażał, jeśliby to nie miał być po prostu cały sejm konfidencjonalny obok sejmu publicznego, trudno było zrozumieć.

Na interpelację p. br. Brunickiego oświadczył p. A., że jest przeciwny podniesieniu na rok przyszły dodatków do podatków z 30 na 31 centów, gdyż zdaje mu się, że budżet bez tego podniesienia da się uchwalić.

Na prośbę p. Puzyny, aby poseł opowiedział zebranym coś także ze swych czynności w Radzie państwa, wziął p. A. w obronę delegację galicyjską w sprawie naftowej i w sprawie regulacji rzek, co do której delegacja nie mogła poczynić żadnych kroków, bo plany nie są jeszcze gotowe. Sprawy indemnizacji nie mogła delegacja podnieść, gdyż w tej sprawie agituje Lienbacher na niekorzyść Galicji. W sprawie tej musi jednak kraj odnieść zwycięztwo. Sprawa fakultetu medycznego we Lwowie nie doczekała się dotąd przychylnego załatwienia, gdyż w tym względzie jeszcze silniejszą jest opozycja Krakowa niż niechęć rządu.

Co do sposobu postępowania delegacji, oświadcza się poseł — pominąwszy wyjątkowe wypadki, za jawnością posiedzeń Koła.

Po wysłuchaniu wywodów p. Abrahamowicza uchwalili mu wyborcy na wniosek p. Onyszkiewicza wotum zaufania.

Obchody narodowe.

Wczoraj przedpołudniem ks. kan. Turzański w kościele archikatedralnym odprawił uroczystą mszę za spokój duszy poległych w r. 1830/31; katafalk był rzęsiście oświetlony. Podczas nabożeństwa śpiewał chór akademicki, a p. Mieczysław Darowski zbierał składkę na rzecz weteranów. Po nabożeństwie odśpiewała młodzież pieśni patrjotyczne.

O godz. 6. wieczorem zebrała się bardzo licznie zgromadzona publiczność w sali kasyna miejskiego. Uroczystość zagaił weteran hr. Leszek Borkowski. Część muzykalno-deklamacyjna wypadła bardzo dobrze. Uroczystość zakończono obrazem z żywych osób, przedstawiającym śmierć jen. Sowińskiego.

W Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ urządzono wczoraj wieczorek ku uczczeniu 56. rocznicy listopadowej i zgonu Mickiewicza.

Policja wykreśliła z programu chorał „Z dymem pożarów“, a przed samem rozpoczęciem wieczoru zabronił komisarz policji odśpiewania pieśni Buszczyńskiego „Do pracy“, oraz deklamacji. Wieczorek zagaił p. Zimmerman odczytaniem reskryptu c. k. dyrekcji policji, zabraniającej zagajenia mową wstępną, poczem chór „Gwiazdy“ odśpiewał pieśń Filaretów Stehlego. Część muzykalno-wokalną zakończył chór „Gwiazdy“ odśpiewaniem pieśni „A gdzież?“ — Na zakończenie przemówił weteran p. Darowski.

W „Skale“ odbył się w niedzielę wieczorek ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Zebranie zagaił ks. Stopczyński, odczyt miał p. Widmann, deklamował p. Szeremeta. W części muzykalnej wzięli udział pp. Tyberg i Slawiczek, a chór Towarzystwa odśpiewał kilka patrjotycznych pieśni. Obecny na tym wieczorku komisarz policji nie dozwolił odśpiewania pieśni „Z dymem pożarów“.

Obchód rocznicy Mickiewiczowskiej odbył się w niedzielę w sali ratuszowej. Estrada, na której popisywała się wyłącznie młodzież akademicka, ubraną była żywą zielenią mirtów i cyprysów, na tle której pięknie odbijała postać nieśmiertelnego wieszcza w gipsowym biuście. Obchód rozpoczął przewodniczący Czytelni akademickiej p. Reiner przemową, w której główny nacisk położył na potrzebę otoczenia życzliwością instytucji Czytelni, która w ostatnich czasach ciężkie przebyła przejścia i dziś zaledwie że się z rozbicia podnosi. Czytelnia i cała młodzież składają ciągle dowody, że współczują ze społeczeństwem całem, odczuwają jego bole i potrzeby.

Program uroczystego obchodu wykonano w całości.

Akademik p. Kopia odczytał rozprawę p. tyt. „Mickiewicz w Stambule“, w której zebrał skrzętnie bardzo wiele dat odnoszących się do ostatnich dni życia Mickiewicza, poczem przemówił rektor uniwersytetu dr. Tadeusz Pilat, postawił nieskazitelny charakter Mickiewicza prywatny jako wzór do naśladowania dla młodzieży naszej i zakończył przemówienie w sposób następujący:

„Stojąc na gruncie najczystszej, o wiarę gorącą opartej etyki przedstawia on nam się zarówno w pismach, jak całem życiu swojem, jako charakter w najwyższym stopniu prawy, szlachetny, mężny i stały. Przekonaniom swoim nigdy nie sprzeniewierzył się, nigdy nie wystąpiła u niego najlżejsza sprzeczność między tem, co głosił jako poeta, a tem, co czynił jako człowiek. Jego moralność w życiu publicznem i prywatnem jest zawsze jedna i ta sama, a zawsze bez skazy. Wśród czasów dzisiejszych, które pod wpływem prądu materjalnego naszej epoki mniej zdają się sprzyjać wyrabianiu się silnych charakterów, wśród czasów, w których gorączka ambicji lub powodzenia materjalnego łatwiej niż kiedy indziej prowadzi do kompromisów, z prawdą i dobrem niezgodnych, wśród czasów wreszcie, w których powodzenie zbyt łatwo imponuje i zyskuje poklask, bez względu na to, na jakiej drodze zdobyte, spiżowy charakter wieszcza tem bardziej niechaj służy społeczeństwu, niech służy mianowicie młodzieży za wzór doskonały, a wzniosłe jego utwory, owa skarbnica najszlachetniejszych myśli i uczuć, niech nas krzepią i posilają, abyśmy wśród walki i przeciwności życia, jako jednostki i jako naród, wytrwali niezachwianie!“

W sobotę 28. b. m. odbyło się w gimnazjum Franciszka Józefa uroczystość ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza — urządzone przez uczniów 8. klasy. Młodzież szkolna zebrała się bardzo licznie a obok niej także profesorowie i wiele osób zaproszonych. Uroczystość zagaił p. Jędrzejowski, uczeń 8. klasy i podniósł koleżeństwo Mickiewicza, wzywając swoich kolegów do wzięcia wzoru z życia wieszcza.

Na pochwałę zasługuje zbiorowe wykonanie „Rady“ z „Pana Tadeusza“ wykonanej przez uczniów 8. klasy. Dziewięciu kolegów rozebrawszy między siebie role uczestników tego sejmiku, wykonali przyjęte na się role z doskonałem zrozumieniem rzeczy.

Uroczystość zakończył gorącą przemową prof. Karol Rawer. Sala była bardzo pięknie udekorowana, dzięki pani Wolińskiej, która bezinteresownie zupełnie dostarczyła kwiatów.

Z Krakowa donoszą 29. b. m.: W kościele OO. Dominikanów ks. kanonik Ściborowski, proboszcz z Krzeszowic, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, celebrował dziś o godzinie 11. zrana w asystencji duchowieństwa solenne nabożeństwo pamiątkowe, podczas którego straż ogniowa tworzyła szpaler, a cechy wystąpiły z chorągwiami. Na nabożeństwie, podczas którego wykonywano na chórze odpowiednie kantaty, znajdowali się prócz komitetu weteranów, liczni weterani z r. 1831, prezydent miasta dr. Szlachtowski, wiceprezydent dr. Schmidt, wielu radców miasta i znaczna ilość publiczności.

W Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich „Zgoda“ odbył się w sobotę wieczorek ku uczczeniu rocznicy listopadowego powstania. Produkcje wokalne i muzyczne poprzedziło przemówienie p. Tadeusza Romanowicza. Główną siłą pociągającą wieczorku był udział w nim członków chóru akademickiego pod kierunkiem dyrektora Towarzystwa muzycznego p. W. Barabasza. Wśród przepełnionej publicznością sali cechu rzeźników, tak, iż w przyległych pokojach zaledwie pomieścić się można było, odśpiewali akademicy Beethovena „Jubilate“, trzy pieśni Moniuszki i „Serenadę“ Weinwurma.

W wyższej szkole realnej w Krakowie odbył się wieczorek na cześć Mickiewicza w sobotę 27. b. m. Deklamacje powiodły się tak, że można i należy powinszować uczniom i zrozumienia rzeczy i przejęcia się i wykonania z zacięciem artystycznem. Szczere uznanie należy się nauczycielowi śpiewu za to, że w nielicznej stosunkowo do innych zakładów szkole realnej zdołał zorganizować chóry zdolne do wykonania tak trudnych kompozycyj, jak Żeleńskiego, a zdobywające sobie pełne zapału oklaski za odśpiewanie poloneza Sierosławskiego. Uroczystość zakończył prof. Pieniążek krótkiem przemówieniem do młodzieży, upominając, aby korzystała w całej pełni z tego, że może się kształcić w ojczystym języku, a pamiętała zawsze o tem, że po opuszczeniu ławek szkolnych należy jej przedewszystkiem służyć użytecznie krajowi, a nie gonić samowolnie za karjerą osobistą, choćby kosztem obowiązków obywatelskich.

Na wieczorku muzykalno-deklamacyjnym w gimnazjum św. Jacka, który odbył się we czwartek, wykonali uczniowie z wielką starannością „odę do młodości“ na chór i sola, skomponowaną przez dyrektora Stahlbergera; uroczystość zakończył dyrektor piękną przemową.

W czytelni krakowskiego Stowarzyszenia młodzieży handl. odbył się wieczorek w niedzielą 28. b. m. Prócz kilku zajmujących części programu, postarał się komitet o pozyskanie współudziału w wieczorku pana Ludomira Koelera, zdolnego kompozytora muzycznego, który odegrał „wieniec polski“, tudzież prześliczną dumkę własnej kompozycji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. listopada.

* **Marszałek krajowy** hr. Jan Tarnowski przybył wczoraj o godzinie wpół do 10. wieczorem do Lwowa. Na peronie oczekiwał p. marszałka JE. p. namiestnik. O godzinie 9. zebrali się wszyscy członkowie Wydziału krajowego pod przewod. p. prezesa Pietruskiego i członkowie reprezentacji m. Lwowa pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Mochnackiego, a mianowicie: dr. Roszkowski, Walichiewicz, Michalski, Getritz i Niemczynowski; o godzinie 9½ przybył p. marszałek hr. Tarnowski, którego JE. p. namiestnik wraz z p. Pietruskim wprowadzili do poczekalni I. klasy. Tu odezwał się do niego wiceprezydent miasta Lwowa w te słowa:

„Jaśnie-Wielmożny hrabio marszałku!

Reprezentacja Stolicy kraju wita Cię dostojny Panie Marszałku w gościnnych murach tego grodu staropolskiem Szczęść Boże!

Przyjm te słowa jako pierwsze pozdrowienie, które Cię spotkało, gdyś wstąpił w granice naszego miasta a przyjm je wraz z życzeniem, abyś pod tem hasłem szczęśliwie kierował sprawami autonomicznemi dla dobra kraju.“

Marszałek serdecznie podziękował za tak życzliwe przyjęcie i po przedstawieniu radnych zaprosił p. wiceprezydent p. Marszałka do ekwipażu prezydenta miasta, poczem odwiózł go do hotelu George'a w towarzystwie wszystkich witających.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Alfreda Wiktora z Bochni, Henryka Ringlera z Sanoka, Michała Rzepeckiego z Brodów, Michała Kmiotowicza z Jarosławia i Jana Wieczorka ze Stryja do Lwowa, dalej Jana Dębickiego ze Złoczowa i Feliksa Zgodę z Tarnowa do Krakowa, Cyprjana Kozińskiego z Krakowa do Sanoka, Ludwika Hochleitnera z Białej do Przemyśla i Juliusza Neczasa z Buczacza do Stryja.

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, odbyło się w poniedziałek dnia 29 listopada b. r. o godzinie 7. wieczorem we własnym lokalu (ul. Grodzickich l. 4) przy nader licznym współudziale członków czynnych. Po zagajeniu przez prezesa Tow. p. Makarewicza, odczytano sprawozdanie Wydziału za r. 1885/6 i udzielono na wniosek komisji lustracyjnej absolutorjum za rok ubiegły. Poczem wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp. jako prezes: Romuald Makarewicz, z zastępstwem pp. Edmunda Lukasa i Ludwika Hommego, jako I. dyrygent: p. Stanisław Cetwiński, zaś jego zastępcy pp. Stanisław Niewiadomski i Emanuel Kaczkowski; jako członkowie pnie: Bauerowa, Pawlikówna i Titzowa, pp. Elektorowicz, dr. Fedak, Prochaska, Stotańczyk, Szczerbicki i Toth. Z innych spraw poruszanych na zebraniu, zaznaczyć wypada projekt urządzenia wieczorków towarzyskich we własnym lokalu i zarządzenie odbycia osobnych ćwiczeń chóru damskiego.

* **Stan zdrowia ks. Kalinki** jest beznadziejny. Ks. Kalinka miał silne uderzenie na mózg, wywołane zbytkiem pracy i zmęczeniem. W ostatniej chwili nastąpiło zapalenie błony mózgowej.

† **Tadeusz Skrzynecki**, inżynier, zmarł w Genui, gdzie od paru lat przebywał w nabytej wiejskiej posiadłości. Ś. p. Skrzynecki zajmował wybitniejsze stanowisko pośród techników włoskich, po ukończeniu bowiem w r. 1868. szkoły centralnej w Paryżu, osiedlił się we Włoszech i specjalnie oddał się irrygacji pól i łąk, a za rozprawę w tym przedmiocie został przez akademię florencką obdarzony wielkim złotym medalem. Z powodu trudnego dla Włocha brzmienia nazwiska, ś. p. Tadeusz Skrzynecki znany był bardziej pod mianem Taddeo Polone, i założywszy przedsiębiorstwo osuszania gruntów błotnistych, oraz używania nieużytków, dorobił się znacznego majątku. Ożeniony przed czterema laty z panną Jadwigą Chełmińską z Podola, w rok po ślubie zaniemógł skutkiem nagłego ataku paraliżu. Odtąd życie jego było tylko wegetacją, aż nareszcie w dniu 19. b. m. przestał zupełnie cierpieć. Ś. p. Skrzynecki, oprócz znacznego majątku, jaki przekazał żonie i jedynemu synowi, zapisał 100.000 lirów na stypendja dla techników Polaków, a egzekutorem testamentu został p. p. Janusz Chełmiński, szwagier, zamieszkały w Galicji.

† **Edward Rotter,** doktor filozofii i prawa, zmarł dnia 29. b. m. w Krakowie, w 63. roku życia.

† **Zofia z Rosnowskich Skarbek Borowska**, wdowa po znanym z zacności obywatelu Benjaminie Skarbek Borowskim, właścicielu dóbr Swilcza pod Rzeszowem, zakończyła życie w d. 21 bm. w Krowicy, licząc lat 68.

* **Wydział korpusu** c. k. weteranów wojskowych we Lwowie, rozdzielać będzie 19. grudnia 1886 datki pieniężne na odzież pomiędzy sieroty po zmarłych, jakoteż pomiędzy dziatwę biednych członków korpusu. Interesowane familie, chcące korzystać z tego rozdziału datków, zechcą się zgłosić najdalej do 15. grudnia b. r. w biurze korpusu.

* **Zbłąkany.** Hersz Freundlich, 9-letni syn nauczyciela, powracając ze swym starszym bratem z Rawy do Lwowa, do swego ojca, wydalił się, dnia 26. b. m., z karczmy w Grzędzie podczas spoczynku i nie został dotąd odszukany. Tenże ma ciemne włosy, twarz bladą, i był ubrany po starozakonnemu.

* **Nagłą śmiercią** zmarł onegdaj rano Franciszek Widek, pomocnik szewski, liczący lat 76, żonaty, bezdzietny, cierpiący od dawna skutkiem opilstwa na kurcze sercowe. Po skonstatowaniu śmierci przez miejskiego lekarza dr. Tatarczucha, zwłoki przeniesione zostały do kostnicy powszechnego szpitala.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba i wietrze zachodnim padał wczoraj przerwami śnieg, którego opad był wcale nieznaczny, wieczorem wiatr zmienił kierunek na południowo-zachodni, niebo się wypogodziło i ten stan nieba do dziś rano się utrzymał. Srednia temperatura dnia była — 0.7° C., najwyższa 0.4° C., najniższa — 4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 759 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na północnym Atlantyku i wynosi 745 — 740 mm., zwyżka w Rumelii i wynosi 775 — 770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 30. listopada. Wiatr o zmiennym kierunku od S do NW, temperatura się podnosi, zachmurzenie się powiększa, powietrze wilgotne i ciągle niespokojne, dziś pogodnie lecz w nocy, a najpóźniej jutro nastąpi przy silniejszym wietrze znaczniejszy opad.

* **Jutro** d. 1. grudnia: św. Eligiusza b.; — św. Awdyja prep.

— **Z Krakowa** 29. listopada. Wczoraj odbyło się 20-doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego. Ze sprawozdania za czas od 1 wrze-

*) Mowę tę podaliśmy wczoraj w całej osnowie; pr. r.

---

niach rósł i rósł w coraz to skrajniejsze teorje, że uczucie podniesione słusznie w reakcji przeciw rozumowi XVIII. w., u pierwszych romantyków panujące w poezji, zapanowało niebawem absolutnie w całem życiu, w wychowaniu, w filozofii, w nauce i — w polityce. Sądzono, że co poeta wypowiedział w natchnieniu, „każdy z was mógłby samotny więziony, myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony“, że temu odpowie rzeczywistość. Mylono się. I znowu nastał prąd przeciwny.

Nam pracę twardą, wytrwałą wskazano; my chcemy być rozumni rozumem, potrzebujemy cyrkla i miary i wagi!

Ale jakże przeceniamy ten nasz wynalazek, jak znowu gotowiśmy pójść aż do skrajnych konsekwencyj.

Środkami się różnimy — nie celem. — I o tem zapominać nie wolno! Nie wolno zapominać, że ta postać niedawnej przeszłości, wydobyta z istoty polskiej, przekazała nam w spuściznie: najszlachetniejsze, najpiękniejsze jej cechy; poświęcenie bezgraniczne dla swego narodu. Że owo to pokolenie pierwsze pracowało nad wyzwoleniem i oświeceniem ludu, nad pozyskaniem go dla sprawy wspólnej! Zdobywając nowe ideały nie traćmy dawnych; nie zabijajmy zapału, który przecież cudów dokonywa.

Bo zapału, bo poświęcenia dziś nam trzeba jak wtedy — może więcej, może więcej! Dziś, gdy wprawdzie walki orężnej niema, ale jest cicha, niebezpieczniejsza od niej — o tę samę ziemię naszą, o nasze wioski i pola! Wyście panowie żołnierzami w tej walce. Więc strzeżcie każdej piędzi ziemi, a uczcie się poświęcenia i zaparcia — od owych wielkich poprzedników!

dnia 1885 do 31 sierpnia 1886 wyjmujemy następujące szczegóły: Towarzystwo wykonało 11 produkcyj, członków liczyło 311; 10 nauczycieli udzielało nauki 175 uczniom, z tych 87 uczniom bezpłatnie; majątek Towarzystwa w ruchomościach, nutach, książkach i gotówce wynosił 31 sierpnia 1886 r. razem zł. 6589 ct. 35. Z zestawienia rachunków kasowych za rok upłyniony, okazał się dochód 7259 zł. 30 ct. a rozchód 7150 zł. 5 ct. Zgromadzeni, przyjmując obydwa sprawozdania do wiadomości, udzielili zarządowi absolutorjum. Wybrano: prezesem prezydenta miasta dr. F. Szlachtowskiego, wiceprezesem hr. Z. Cieszkowskiego, delegatami zaś administracyjnemi pp.: dr. F. Wilkosza i A. Steina. Archiwistą obrany został p. W. Waszkiewicz, a delegatem artystycznym p. L. Zieleniewski.

Do komisji kontrolującej kasę na rok 1887 powołano dotychczasowych członków pp. J. Geislera, dr. M. Ichheisera i W. Korneckiego.

Nowo wybudowany przez gminę podgórską piec wapienny systemu Hoffmana, którego poświęcenie wczoraj się odbyło, składa się z 16 komór i jest w stanie wypalić 2500 hektolitrów tygodniowo wapna w dużych kruszach. Do pieca tego wybudowany jest tor kolejowy, łączący się bezpośrednio z koleją Transwersalną, a to w celu dostawy węgla wagonami i transportu wypalonego produktu. Komin pieca sięga wysokości 40 metrów, a więc przewyższa wszystkie fabryczne w okolicy. Pokrycie dachu uskutecznione jest dachówką tak zwaną rynienkową, systemu Seidla. Obok pieca urządzona jest waga pomostowa do ważenia całych wagonów z ładunkiem, przy której znajduje się kontrola w ten sposób, że waga równocześnie [illegible] ciężar na kartach rejestrowych. Budowę pieca przeprowadził inżynier Stanisław Serkowski w niespełna czterech miesiącach.

Posiedzenie komitetu wystawy krajowej, odbędzie się 6. grudnia o godzinie 11. przed południem w sali obrad Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu wykonawczego.

Liczba obowiązanych do pospolitego ruszenia, od roku 1865 do 1886 włącznie, wynosi w Krakowie 9944 osób. Tak dalece już postąpiły prace około spisów, że liczbę tę można przyjąć za pewną, wyłączając z niej zmarłych i kalek.

— **W Jaśle** na walnem Zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego dnia 27 b. m. uchwalono jednogłośnie fundusze Towarzystwa umieścić w akcjach Banku ratunkowego Poznańskiego.

— **Okradzenie urzędu podatkowego.** W Brzesku, w nocy na 27. b. m., włamali się nieznani złoczyńcy do lokalności urzędu podatkowego i zabrali żelazną kasę podręczną, w której znajdowało się przeszło 70 zł. datków kościelnych konkurencyjnych i trzy losy węgierskiego Czerwonego Krzyża, te ostatnie własność poborcy i kontrolora podatkowego. Nie ulega wątpliwości, że sprawców było przynajmniej trzech, gdyż wyłamali oni silne drzwi żelazne i 5 drzwi zwykłych. Kasę rozbitą i zupełnie wypróżnioną znaleziono o kilkaset kroków w polu. Dwie kasy żelazne główne, które znajdują się w osobnym pokoju, były nietknięte wcale. Energiczne śledztwo jest w toku.

— **Dziesięcioletni samobójca.** Dnia 20. bm. pod południem obwiesił się z niewiadomej przyczyny Stefan Bojarski, 10-letni syn Pawła i Agnieszki Bojarskich, gospodarzy w Panasówce, powiatu brodzkiego. Samobójstwa dokonało to dziecko pod nieobecność rodziców w izbie, obwiesiwszy się na rzemyku, przyczepionym do zawieszonej nad ławką żerdzi. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

— **Wystawę eksportową** austrjackich otworzył wczoraj 29 b. m. w Wiedniu cesarzewicz Rudolf.

— **Samobójstwo dziecka.** We Wiedniu [illegible] 27. b. m. 14-letni chłopaczek, uczeń II. klasy realnej szkoły, [illegible] podczas obiadu z powodu siostrzyczki, co go tak zirytowało, że otworzył okno i rzucił się z II. piętra na dół. Na szczęście upadł tak, że skończyło się tylko na lekkiem [illegible]. Do jakich to aberacyj doprowadza mania samobójstwa.

— **We Wiedniu** rozpoczął się wczoraj 29. b. m. proces przeciw konduktorowi Trnce i elewowi Schererowi, którzy spowodowali katastrofę kolejową w Mödling. Między innymi zginął wówczas pianista Śmietański. Rozprawa potrwa 3 dni. Zginęło skutkiem tej katastrofy 5 osób a 29 odniosło uszkodzenia. Dyrekcja kolei Południowej zapłaciła pewnej części uszkodzonych podczas tej katastrofy osób kwotę 50.200 zł., reszta wytoczyła zarządowi kolei proces o odszkodowanie.

— **Cholera.** W Belgradzie od 26. b. m. nie było nowego wypadku cholery.

— **Za szacherkę przy asenterunkach** został 26. b. m. zasądzony miejski syndyk Hohenstein w Salzburgu, na cztery miesiące ciężkiego więzienia.

— **W Trestenu** pod Temeszwarem zasztyletował chłop egzekutora sądowego, który mu chciał zagrabić rzeczy.

— **Pożar fabryki dynamitu.** Z Presburga donoszą 26 b. m.: Podczas szalonej burzy wybuchł pożar o godz. 4 popołudniu w tutejszej fabryce dynamitu. Ogień powstał w gmachu, w którym się mieści dyrekcja. [illegible] z powodu szalonej burzy, [illegible] do fabryki. Na szczęście wiatr zwrócił się w kierunku pola — temu zawdzięczyć należy, że fabryka ocalała. Po dwóch godzinach zlokalizowano pożar.

— **In flagranti.** Z Temeszwaru donoszą, że właściciel dóbr Jerzy Folya, wróciwszy 27. b. m. z podróży do domu, we wsi Gertenyes i zastawszy tam właściciela domu J. H. u swojej młodej i pięknej małżonki, zastrzelił go na miejscu. Niewierna żona uciekła.

— **Pierwsza rzeźbiarka.** W Warszawie za kilka tygodni powstanie pierwsza pracownia kobiety rzeźbiarki. Założycielką będzie pani Aniela Korczynowa, która po studjach odbytych w Rzymie osiedli się stale w stolicy.

— **Weteranka.** Pod Równem zmarła włościanka Agnieszka Kutwiak, dobiegłszy 100 lat wieku. Wszedłszy do szeregów napoleońskich razem z mężem, Kutwiakowa służyła jako markietanka. W roku 1810 los zagnał ją za granicę, gdzie była świadkiem [illegible]. W roku 1815 zapisała się do armii polskiej. Od roku 1832 mieszkała w Paryżu, w roku 1854 wróciła do kraju i zamieszkała przy wnuczce zamężnej.

— **Polacy w Manchester.** *Manchester Guardian* donosi, że w fabrykach Manchestru, według statystyki pierwszego półrocza 1886 r., pracowało przeszło 300 robotników polskich. [illegible]

— **W Busto Arsizio**, we Włoszech, Emil Kessler założył fabrykę maszyn rolniczych. Zakład prowadzony jest przez Polaka, inżyniera [illegible].

— **Król Humbert**, bawiąc w tych dniach we Florencji, zwiedzał przez półtorej godziny słynne Ghetto, przeznaczone na zburzenie i opuszczone już prawie przez swoich mieszkańców. Monarcha wierzyć nie chciał, że w tych ciemnych, dusznych norach przez tyle wieków żyli ludzie; i rzekł do adjutanta swego: „Bodajby wraz z temi nędznemi murami znikło i wspomnienie tej hańby ubiegłych stuleci. Raz jeden w życiu tylko widziałem straszniejsze mieszkania ludzkie, gdy zwiedzałem podczas cholery *fondaci* w Neapolu."

Teatr, literatura i muzyka.

(*S*) **Teatr.** Od niejakiego czasu gości we Lwowie trupa teatralna pp. Biberowicza i Hryniewieckiego. Trupa ta. gdy przybywa do stolicy, stacza najprzód walkę z bizantyńskimi bałwanami Domu Narodnego, a gdy nareszcie zyska salę, biada przed pustemi ławkami. Z wyjątkiem młodzieży szkolnej inteligencja narodowa patrzy z wysoka na ruską muzę dramatyczną. Wczoraj ta muza jawiła się w teatrze Skarbka i zastała wcale liczne audytorjum. Wyszła na scenę biedna i zastraszona, lecz gdy ją przywitał gorący oklask lackiej braci, zarumieniła się i stanęła śmiało, serdeczna w swej melancholji i zdrowa w swej naiwności. Dawano „Natałkę Połtawkę", znaną i popularną operetkę ludową Kotlarewskiego. W ruskiej literaturze dramatycznej najwyższą dotąd wartość mają utwory, wzrosłe przed laty pod pięknem niebem ukraińskiem. Teraźniejsza produkcja albo rozwija dalej dawne motywy jak Młaka-Worobkiewicz, albo próbuje lotu w dramacie historycznym jak Ustjanowicz albo nareszcie stara się na ruską glebę przesadzić kwiaty obcej kultury. Tymczasem do dramatu historycznego brakło dotąd wielkiej inspiracji, salon francuski na ruskiej scenie jest dziwadłem a jedyną domeną długo jeszcze pozostanie chata wieśniacza z ulem miodowym i śpiewem słowika. „Natałka-Połtawka" jest taką wdzięczną sielanką. Wczoraj bohaterka ludu ukraińskiego znalazła w p. Kliszewskiej bardzo sympatyczną przedstawicielkę, która żywo a bez szarży odtworzyła smutek i radość dziewczyny zakochanej.

P. Janowicz przedstawił Petrusia, ideał Natałki, z równą miarą, a w deklamację wlał wiele uczucia. Jedna tylko drobna uwaga dla p. Janowicza. Zkąd Petruś, włóczący się od włości do włości, wziął lakierowane buty? Miły humor przebijał z gry p. Stefuraka (Makohonenko) a p. Hryniewiecki oddał z niezachwianą konsekwencją typ woźnego Teterwakowskiego, który do ludu przemawia żargonem niezrozumiałym a komicznym, jaki jeszcze teraz kwitnie w Stauropigji lwowskiej. Pod względem wokalnym „Natałka-Połtawka" wykazała głosy dźwięczne a w akcie 3. jeden z uczestników kozaka za taniec wyrazisty, prawdziwie popisowy zyskał powszechne brawo.

Sztukę ruską poprzedzili „Konfederaci barscy" Mickiewicza w przekładzie Olizarowskiego. P. Żelazowski potężną deklamacją w roli Ojca Marka dowiódł po raz już niepierwszy, że talent jego artystyczny szeroką bardzo ma skalę. Włada on zarówno szeptem tłumionej namiętności w salonie jak i wybuchem wzbierającego jak fala zapału w rolach koturnowych.—

Pani Stachowicz wybrała na swój benefis niegrany jeszcze we Lwowie dramat Wartenburga „Aktorowie dworu". Benefis przypada w piątek. Publiczność w ten wieczór złoży hołd ulubionej artystce, której karjera sceniczna znajduje się już w świetnym rozkwicie.

Dziś po raz pierwszy „Don Cezar", operetka w 3 aktach Dellingera, inscenowana przez p. Zboińskiego. Nowa wystawa i światło elektryczne. — Jutro „Porwanie Sabinek", komedja Schönthana. — We czwartek „Don Cezar", po raz drugi.

— P. Adamowski Józef, wiolonczolista, uczeń Fitzenhagena w Moskwie, daje jutro we środę koncert w sali kasyna miejskiego z współudziałem panny Iwanowskiej, pianistki i deklamatorki warsz., jakoteż z współudziałem pp. Tch. i Neuhausera i chóru Towarz. „Lutni". Bilety nabyć można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 30. listopada 1886.

Lwów: pszenica 7.25 do 8.05, żyto 5.20 do 5.85, jęczmień 4.50 do 7.—, owies 4.25 do 4.80, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.— do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.70, jęczmień 4.75 do 6.75, owies 4.25 do 4.55, groch 5.50 do 7.50, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 37.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.— do 5.65, jęczm 4.50 do 6.70, owies 4.25 do 4.35, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.80 do 8.35, żyto 5.50 do 6.16, jęczmień 5.— do 7.20, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9.05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 38.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.25 do 5.70, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 40.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 10.— do 45.— nominie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 23.15 do 23.60.

Okowita na termin 23.50 do 24.—.

Usposobienie mdłe.

Telegramy targowe z d. 29. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.— do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 8.88 do zł. 8.89; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na listop.-grudz. 154.— m.; żyto —.— m.; spirytus 37.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.90, Hamburg loco 7.10, na grudzień 6.90, na styczeń-marzec 6.75, Antwerpia na grudzień 16.$^{3}/_{4}$, Nowy-York 7.—, Filadelfia 6.$^{7}/_{8}$.

Instalacja Marszałka krajowego.

W sali radnej Wydziału krajowego zgromadzili się dziś o g. 11 członkowie Wydziału krajowego, funkcjonarjusze Wydziału krajowego, oddziałów konceptowego, technicznego, rachunkowego i manipulacyjnego, profesorowie i docenci wyższej szkoły rolniczej w Dublanach i szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, prymarjusze, sekundarjusze i asystenci szpitala powszechnego i Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, wraz z swymi dyrektorami i urzędnikami administracyjnemi tych zakładów.

Członkowie Wydziału krajowego: hr. Badeni, p. Bereźnicki, dr. Hoszard, dr. Wereszczyński pod przewodnictwem prezesa p. Oktawa Pietruskiego, prawie wszyscy w polskich strojach, oczekiwali przybycia nowego Marszałka. O godz. 11 p. Namiestnik wprowadził p. Marszałka i przemówił w te słowa:

Najw. rozporządzeniem z dnia 17. b. m. raczył Najj. Pan zamianować JW. Jana hr. Tarnowskiego marszałkiem krajowym. Mam zaszczyt przedstawić JW. hr. Tarnowskiego w tym charakterze Wys. Wydziałowi krajowemu i wprowadzić jako takiego w urzędowanie.

W tej uroczystej chwili pozwól JW. Marszałku, bym powtórzył z głębi serca najszczersze życzenia z powodu poruczenia ci najwyższej w kraju godności autonomicznej. Otrzymałeś piękne i wielkie zadanie i spełnisz je z tem poświęceniem i z tem zaparciem się samego siebie, które są tradycyjnemi w Twoim rodzie zawsze, gdy idzie o sprawy publiczne.

W prześwietnym Wydziale krajowym znajdziesz wiernych i doświadczonych współpracowników, a w urzędnikach pomoc i poparcie potrzebne w dziele, które rozpoczynasz.

Jeżeli w myśl intencyj wielkodusznego i najłaskawszego Monarchy, mamy dla dobra kraju — tego wspólnego naszego celu — skutecznie pracować, natedy konieczną jest harmonja wszystkich czynników autonomicznych i rządowych. W tem przekonaniu staramy się zawsze i jak najusilniej o jak największą w tym względzie harmonję.

Jeżeli pomimo to zdarzą się — a w tak skomplikowanym organizmie jak administracja krajowa zdarzyć się muszą — pewne różnice zdań, to nie pochodzą one ze złej woli, ale pochodzić mogą tylko z odmiennego pojmowania bądź znaczenia przepisu ustawy w pewnych konkretnych wypadkach, bądź sposobu mającego prowadzić do pożądanego celu. To jednakże harmonii naruszyć nie może, bo niema trudności, którejby obustronna dobra wola nie zdołała usunąć lub ułagodzić.

Śmiem Cię przeto JW. Marszałku upraszać o taką życzliwą wyrozumiałość i zaszczytne dla mnie zaufanie, a chciej liczyć nawzajem u mnie na prawdziwie koleżeńską szczerość i lojalność. Jeszcze raz witam Cię serdecznem Szczęść Boże.

Poczem p. prezes Pietruski przedstawiwszy p. marszałkowi zgromadzonych urzędników konceptowych, każdego osobiście, naczelników oddziałów rachunkowych, manipulacyjnych i dyrektorów, funkcjonarjuszy zakładów krajowych tj. szpitali i szkół rolniczych, przemówił w te słowa:

JW. Marszałku! Witamy Cię całem sercem jako Marszałka krajowego i naszego przewodniczącego tem radośniej, ile że cały Twój żywot daje krajowi gwarancję, że ciężkie obowiązki, jakie z nową godnością na siebie przyjąłeś, wypełnisz tak, jak dobro kraju tego wymaga.

Przez cały szereg lat patrzymy na Ciebie i przekonaliśmy się, że wszędzie, gdzie Cię głos współobywateli powołał w celu służby publicznej, odpowiedziałeś położonemu w Tobie zaufaniu. Nie pierwszy to raz członek przesławnego rodu Tarnowskich zajmuje wybitne w kraju naszym stanowisko. Historja naszej ojczyzny poucza nas, że niemasz gałęzi publicznego życia, w którejby ród Twój, tak czynny od wieków dla chwały i korzyści Rzeczypospolitej, nie był położył znakomitych zasług. Przodkowie Twoi, czy to na polach bitew z bronią w ręku odpierając wroga, czy na polu wiedzy, czy jako wierni synowie kościoła świętego robiąc znaczne fundacje pobożne, czy wreszcie jako przyjaciele i obrońcy sztuk pięknych: wszędzie i zawsze około dobra ojczyzny znakomite położyli zasługi — i nigdy nie chybili. To też i Ty dostojny Marszałku, nieodrodny synu Twoich wielkich przodków, przyjąłeś na siebie ten ciężar nowej godności, ażeby, wierny tradycjom Twojego rodu, chociaż w szczuplejszym zakresie działania poświęcić siebie i pracę swoją dla dobra ojczyzny. Da Bóg, dobre Twoje chęci uwieńczone zostaną pięknymi skutkami, a wtenczas Twoja laska marszałkowska zajmie piękne miejsce obok laski marszałkowskiej Małachowskiego i obok buławy Wielkiego Hetmana. Oby Ci Bóg użyczył łaski w Twojem przedsięwzięciu, a my, Twoi towarzysze w pracy, wspierać Cię będziemy całą chęcią, co niniejszem przyrzekamy.

Nareszcie pozwól Dostojny Marszałku polecić tak moich kolegów i mnie jak i grono urzędników krajowych i urzędników zakładów krajowych Twoim łaskawym względom, ojcowskiej opiece, a śmiało mogę tym panom (mowca wskazuje na grono urzędników) dać w tej uroczystej chwili świadectwo, że pomni swoich ważnych, a nieraz i ciężkich obowiązków, spełniali swoje zadanie, jako wierni synowie Ojczyzny, jako mężowie sumienia i honoru.

Na te przemowy odpowiedział marszałek hr. Tarnowski:

Wasza Ekscellencjo! Wysoki Wydziale krajowy! Szanowni Panowie!

Raczcie i pozwólcie, ażebym wynurzył Wam wszystkim Panowie najszczersze dzięki za to powitanie tak serdeczne i tak łaskawe, w prawdziwie ujmujących wyrazach do mnie skierowane. Dziękuję przedewszystkiem JEkscellencji za wyrazy zapewnienia życzliwości, i proszę nawzajem przyjąć zapewnienie, że najszczersze porozumienie pomiędzy Wysokim rządem a Wydziałem krajowym leży w mojej intencji, i że tylko w drodze porozumienia uważam działanie nasze, skuteczne i pożyteczne dla kraju, za możliwe.

Dziękuję następnie Wydziałowi krajowemu, i proszę, ażeby zechciał przyjąć to moje oświadczenie, że z całego ciężaru odpowiedzialności i obowiązków jaki na siebie przyjmuję, sprawę sobie zdaję dobrze, i decydując się na przyjęcie tych obowiązków nie polegałem na własnych wyłącznie siłach, ale miałem nadzieję, że oprę je na pomocy Wydziału krajowego. W chwili wahania, walki wewnętrznej, w chwili stanowczego postanowienia, wszystkie obawy moje pokonała ostatecznie ta myśl, że mnie pomoc Wydziału krajowego zawieść nie może. Wiedziałem na pewno, że w Wydziale krajowym znajdę to doświadczenie, tę znajomość spraw krajowych, której mi w początkach przynajmniej brakować musi, a obok tej pewności absolutnej, miałem także nadzieję, że znajdę w nim chętną pomoc i gorliwe współdziałanie. To też życzliwości Waszej niniejszy pierwszy objaw jest mi rzeczywiście tak bardzo miły.

Nie mogłem także w chwilach namysłu i powzięcia ostatecznej decyzji zapomnieć o tem, że w gronie Wydziału krajowego zasiadają ludzie, którzy od najdawniejszych czasów obdarzali mnie łaskawemi swemi względami i których do liczby przyjaciół śmiem zaliczać.

Co się tyczy panów wszystkich urzędników Wydziału krajowego, proszę przedewszystkiem, ażebyście raczyli przyjąć zapewnienie wzajemnej i najszczerszej życzliwości. Okoliczność ta, że moje objęcie urzędu przypada prawie jednocześnie z otwarciem sesji sejmowej, utrudni mi poznanie się bliższe z poszczególnemi zajęciami i pracą panów. Staraniem mojem usilnem będzie po skończonej sesji sejmowej tak moje sprawy prywatne urządzić, ażebym mógł stale we Lwowie zamieszkać i większą część swego czasu poświęcić pracy, której się podjąłem, i Wydziałowi krajowemu. Znane mi są wyrazy, któremi czcigodny poprzedni Marszałek Zyblikiewicz panów żegnał. Są one dla mnie wielką otuchą i nadzieją. Cieszę się i szczęśliwy jestem, że wśród zastępu takich ludzi, których poważny i surowy zwierzchnik tak wysoko cenił, danem mi będzie pracować, i mam w Bogu nadzieję, że ta wspólna praca wypadnie na korzyść kraju, któremu wszyscy służyć pragniemy.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 30. listopada. W tych dniach otworzy dyrekcja kolei Karola Ludwika magazyny rezerwoarowe w Podwołoczyskach dla transportu nafty rosyjskiej, które przyczynią się do importu tego artykułu. *Fremdenblatt* oznajmia, że rząd nie życzy sobie dalszego ułatwiania owego importu, i dlatego nie zezwolono zarządowi kolei Południowej na urządzenie podobnych rezerwoarów w Matzleinsdorfie niedaleko Wiednia, oraz firmie Lindheim i Spł. na podobne rezerwoary w morawskiej Ostrawie.

Wiedeń dn. 30. listopada. Cesarz przyjął dymisję naczelnika rządu cywilnego w Bośnii br. Nikolicza i mianował prowizorycznym tegoż następcą br. Kutscherę.

Wiedeń dn. 30. listopada. Dzisiaj odbędzie się posiedzenie Rady zawiadowczej Laenderbanku w sprawie ważnych zmian w kierownictwie tej instytucji.

Wiedeń d. 30. listopada. Kanonik honorowy i proboszcz ks. Leśny został mianowany kanonikiem kapituły tarnowskiej.

Docent prywatny Artur Sket został mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa cywilnego na uniwersytecie w Czerniowcach.

Budapeszt d. 30. listopada. Odpowiedź rządu austrjackiego na propozycje węgierskie w sprawie nafty, przedłożone w październiku b. r., nadeszła onegdaj do tutejszego ministerstwa skarbu.

Budapeszt d. 30. listopada. Podczas *cercle*'u po wczorajszym obiedzie dworskim, cesarz rozmawiając z Chrzanowskim o zachowaniu się Polaków w komisjach delegacyjnych, powiedział: Stanowisko wasze było słuszne, a zachowanie się wasze odpowiadało zupełnie interesom monarchii.

W tym sensie wyraził się cesarz w rozmowie swej z Hausnerem. Nadzwyczaj krótko rozmawiał z Riegerem, natomiast o wiele dłużej z Mattuszem o budżecie wojskowym.

Cetynia dn. 30. listopada. *Glas Crnagorca* gani przemówienia Zichy'ego w delegacji o Czarnogórze i konstatuje, że mowca niema żadnego wyobrażenia o stosunkach czarnogórskich. Zdaniem powyższego dziennika, zaszkodził Zichy swojemi oświadczeniami bardziej sobie, niżli Czarnogórze.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 30. listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza: Starosta Andahazy został mianowany radcą namiestnictwa we Lwowie.

Wiedeń d. 30. listopada. Profesor rolniczej szkoły głównej, radca rządowy Seckendorf, zastrzelił się. Przyczyną samobójstwa było rozprężenie nerwów.

Wiedeń dnia 29. listopada. Przed południem odbyło się w obecności ministra handlu, namiestnika, burmistrza, Bauhansa i wielu interesowanych otwarcie stałego składu modeli austrjacko-węgierskiego towarz. eksportowego przez arcyks. Rudolfa, którego przemówienie przyjęto z zapałem. Następca tronu odbył następnie *cercle* i zwiedził cały zakład.

Budapeszt d. 30. listopada. Na posiedzeniu wczorajszem delegacji węgierskiej, Zichy Eugeniusz zapytuje ministra spraw zagranicznych, jakie stanowisko zamierza on zająć wobec propozycji dyplomacji rosyjskiej uczynionej Porcie, aby ta zamianowała ks. Mingrelii gubernatorem wschodniej Rumelii.

Szef sekcyjny Szögyenyi odpowiedział natychmiast, że minister nie ma żadnej wiadomości o tej lub jej podobnej propozycji; nadto zaś wiadomem jest, że nominacja gubernatora jeneralnego wschodniej Rumelii może być przedsięwziętą tylko wedle postanowień traktatu berlińskiego i że potrzebne potwierdzenia wszystkich mocarstw podpisanych na traktacie.

Odpowiedź została przyjętą do wiadomości.

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych został przyjęty bez zmiany.

Delegacja austrjacka zawotowała bez rozpraw niezmieniony budżet wydatków nadzwyczajnych ministerstwa wojny i przedłużenie kredytów przyznanych na rok 1885.

Rozmaici referenci konstatują zgodność uchwał obu delegacyj.

W budżetowej komisji delegacji austrjackiej odpowiada minister wojny na zapytanie Sturma co do odpowiednich zarządzeń przy poborze i kształceniu rekrutów. Minister daje najszczegółowsze wyjaśnienia co do postępowania komisyj asenterunkowych. Zasadniczo nie ma minister nic do zarzucenia przeciw projektowanemu przedłużeniu perjodu poborowego, i oświadcza, że czyni się w tej mierze odpowiednie studja, jakkolwiek nie spodziewa się z nich żadnych szczególniejszych korzyści. Przy końcu dłuższego, informacyjnego wywodu oświadcza minister, że w ciągu dziesięcioletniej służby na stanowisku ministra wojny trafił mu się jeden tylko taki wypadek, w którym lekarz wojskowy, wskutek nieprawidłowego postępowania przy asenterunku, musiał być sądownie ścigany.

Minister daje wyjaśnienia co do wykształcenia rekrutów i wykazuje, że to co podał poseł Popowski w Izbie deputowanych polega na mylnych informacjach, równocześnie prostuje twierdzenia Popowskiego.

Sturm podziękował za udzielone wyjaśnienia, sądzi jednak, że minister wojny nie dowie się nigdy o prawdzie, jak długo komendantom pozostającym w czynnej służbie wolno tylko chwalić nigdy zaś ganić istniejących przepisów. Minister wystąpił przeciw temu zapatrywaniu i podniósł, że ani minister, ani też inni przełożeni nie zabronili przedkładadania umotywowanych projektów, przeciwnie zobowiązanym jest do tego każdy oficer w interesie służby.

Sofia d. 30. listopada. (Doniesienie „Ajencji Havasa"). Porta radziła rejencji, aby zaniechała projektu wysłania deputacji z łona sobrania do mocarstw, a to z tego powodu, że Porta weszła już w rokowania z Rosją w sprawie załatwienia kwestji bułgarskiej. Rejencja odpowiedziała, że nie ma prawa przeszkadzać deputacji w wypełnieniu jej mandatu; jest jednakże przekonaną, że przedstawienie mocarstwom istotnej sytuacji kraju może tylko przyczynić się do tego, aby ułatwić Porcie spełnienie jej zadania.

Berlin d. 30. listopada. Na wczorajszem przyjęciu prezydjum reichstagu, mówił cesarz o zadaniu tegoż i podniósł szczególnie w swej przemowie przedłożenia w sprawach wojskowych, których przyjęcia się spodziewa. Wszakże i inne parlamenta przyzwalają na wszelkie wymagania co do wojska, a Niemcy powinne pamiętać o tem, że inne państwa sąsiednie prześcignęły je w tym względzie. Minister wojny udzieli wszelkich bliższych szczegółów. W końcu wyraził cesarz swoje zaufanie o utrzymaniu pokoju.

Paryż d. 30. listopada. (Doniesienie „Ajencji Havasa"). Mocarstwa przyjęły projekt ponownego podjęcia rokowań nad rewizją wschodnio-rumelijskiego statutu organicznego; wypowiedziały jednakże zarazem zapatrywanie swoje, że dobrzeby było załatwić przedtem kwestję stanowczego rządu bułgarskiego.

Paryż d. 30. listopada. Izba deputowanych obradowała nad 30-milionowym kredytem tonkińskim. Freycinet dowodził, że subwencja zniknie stopniowo, przewiduje on bowiem wskutek zwiększonych dochodów, coroczne zmniejszenie w sumie 5 milionów. O ewakuacji Tonkinu nie może być mowy. Freycinet odwołuje się do patrjotyzmu Izby i żąda jednomyślnej uchwały, aby trwałość okupacji zamanifestować wobec krajowców i przed obcemi narodami.

Na przemówienie Raula Duvala oświadcza Freycinet, że redukcję żądanego kredytu uważałby jako wskazówkę żądań, domagających się ewakuacji Tonkinu, co rząd stanowczo odrzuca. Kredyt został uchwalony 278 głosami przeciw 249, również kredyt w kwestji protektoratu nad Tonkinem.

Konstantynopol d. 29. listopada. Patrjarcha rumuński podał się do dymisji. Metropolita Cezarei objął prowizorycznie zastępstwo tego patrjarchy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. listopada 1886:

Hotel Żorża. J. hr. Tarnowski z Dzikowa. J. K. Voilin z Paryża. A. Gobert z Belgii. Z. Obertyński z Cieląża. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. A. hr. Cetner z Podkamienia. W. Znamirowski z Hnilcza.

Hotel Francuski. K. Tyszkowski z Brzeżan. H. Kieszkowski z Krakowa. S. Limanowski z Bołszowic. F. v. Voss z Ottynii. R. Krall z Czerniowiec.

Hotel Europejski. A. Pallat ze Skolego. A. Głogowski z Bojańca. M. Ader z Krakowa. J. Horodyński z Brodów. B. Okęcki ze Swaryczewa. J. A. Jecherwood z Krościenka.

Hotel Langa. B. Gardoliński z Brodów. J. Rauch z Wiednia.

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic. K. Marmorosz z Karowa. J. Ortel ze Stankowa. J. Stasiniewicz z Wierzbicy.

Hotel Warszawski. J. Andruszowski z Radruża. S. Pollak z Ołomuńca.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	196.25	200.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	235.50	239.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	100.75	101.75
" " 5%	99.80	100.80
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103.40	104.40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.50	98.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93.25	94.25
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.75	99.75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.20	105.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.25	97.50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.91	10.01
Półimperjał rosyjski	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.18—	1.20—
100 marek niemieckich	61.50	62.20
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 30. listopada godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 299.80. Anglo-austrjackie. 116.75, Unionbank 227.—, Kolej Kar. Ludw. 197.50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 103.70. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.75, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.25, Węg. 4% renta złota 105.45, Napoleondor 9.96—. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 29. listopada godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 192.30, Akcje kredytowe 483.—, Lombardy 174.50, Galicyjskie 80.—, Pożycz. wschod. 58.55, Austrj. banknoty 161.60.

Paryż 3% Renta —.—.

Wiedeń dnia 29. listopada godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 29.75, Węg. akcje kr. 309.— Anglo-Austr. 117.—, Unionbank 228.—, Kolej Kar. Lud. 197.25, Nordbahn 235.75 Kolej Połud. 106.50, Kolej Alföld 189.—, Kolej p. Elżb. 249.50, Kolej lw.-czern. 236.50, Węg. Nordobst. 172.50, Wied. Commun. 125.—, Tytoniowe —.—, Elbetal 169.—. Węg. cis. losy r. 125.25 Länderbank 247.75, złota renta węg. 4% 105.52, Bankverein 112.25, Rosyj. rubel papier. 1.19— Losy węgierskie 125.50 Galic. indemniz. 104.70. Kredytowe —.—. Usposobienie: pomyślne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.